

NIEBEZPIECZNE EMOCJE W DOBIE PANDEMII

– Paweł Neumann-Karpiński –

Jak wskazują badacze (m.in. A. Schimmenti, J. Billieux, V. Starcevic), podejmowane na całym świecie działania nastawione na minimalizowanie szkód spowodowanych pandemią SARS-CoV 2 nie biorą w należyтым stopniu pod uwagę jej szkodliwego wpływu na naszą kondycję psychiczną i wynikające stąd niebezpieczeństwa społeczne i polityczne. W rozważaniach na temat jej długofalowych konsekwencji należy uwzględnić – niewidoczną na pierwszy rzut oka – eskalację nieracjonalnego lęku w naszych społeczeństwach.

Choć strach jest w naszym życiu powszechny, nie jest on emocją jednoznacznie negatywną. Jako jedna z tak zwanych emocji podstawowych (do których według Paula Ekmana, pioniera badań nad emocjami, należą obok strachu radość, złość, wstręt, smutek i zaskoczenie) służy przetrwaniu organizmu poprzez mobilizowanie go w obliczu zagrożenia. Poprzez pobudzenie fizjologiczne strach informuje organizm o obecności niebezpieczeństwa i przygotowuje go do walki lub ucieczki, choć reakcja ta może mieć różną intensywność, od lekkiego niepokoju, po gwałtowną panikę.

Wielu psychologów odróżnia strach (ang. *fear*) od lęku (ang. *anxiety*), jako kryterium wskazując źródło tych odczuć – strach ma konkretny, określony przedmiot (przez co niektórzy określają go mianem emocji racjonalnej), podczas gdy przedmiot lęku jest „niejasny, źle zdefiniowany lub nawet niemożliwy do zidentyfikowania”. Z kolei lęk określany jest nie jako samodzielna emocja, ale stan afektywny, w którym występują elementy strachu, złości, smutku i innych odczuć. Wiąże się z poczuciem braku kontroli i koncentruje uwagę na negatywnych przewidywaniach przyszłości, co czyni go szczególnie niebezpiecznym dla jednostki, ale także i zbiorowości.

Zmiany w środowisku życia każdego z nas, do jakich doszło po wybuchu pandemii, wiążą się właśnie z takim poczuciem niebezpieczeństwa i niepokoju, zaś nietypowość i niezrozumiałość zjawisk, z którymi nagle musieliśmy zacząć się mierzyć (izolacja i zawieszenie naszego normalnego funkcjonowania, przejście w zdalny tryb pracy, niespotykany dotąd nacisk na sterylność otoczenia) stają się przyczyną poszukiwania wyjaśnień tej nowej rzeczywistości wśród pełnych lęku domysłów i teorii spiskowych. Jak wskazują badacze z Pekinu (S. Ren, R. Gao, Y. Chen), to właśnie nieracjonalne reakcje lękowe na wybuch epidemii stanowią przyczynę agresji kierowanej wobec mieszkańców Chin, ale także agresji samych Chińczyków wobec mieszkańców rejonu Wuhan. W pierwszej połowie roku 2020, w konsekwencji towarzyszących pandemii lęków, w samych Chinach mieszkańcy Wuhan byli atakowani i stygmatyzowani (np.: samochody z tablicami rejestracyjnymi z Wuhan były obrzucane kamieniami), podczas gdy na całym świecie osoby pochodzenia azjatyckiego spotykały się z agresją, zaś w przekazach medialnych chorobę określano mianem „Chińskiego Wirusa”. Jak zauważają badacze, wiązanie chorób z określoną, „obcą” grupą nie jest zjawiskiem nowym i miało miejsce

przy okazji wielu epidemii w historii, jak w przypadku kiły określanej jako „choroba francuska” w Anglii, „niemiecka” we Francji, w północnych Włoszech, „neapolitańska”, a nawet jako „choroba polska” w Rosji.

Związana z pandemią eskalacja strachu i lęku oraz ich skrajnych konsekwencji – stygmatyzacji, dyskryminacji, a nawet ksenofobii i rasizmu – stanowią bezpośrednie zagrożenie dla funkcjonowania społeczeństwa otwartego i broniącego praw mniejszości. Warto zaznaczyć, że te niebezpieczne emocje oddalają nas od – niezbędnego w czasie kryzysu – myślenia racjonalnego i naukowego i koncentrują uwagę na kwestiach niezwiązanych z walką z chorobą, co sabotuje globalne wysiłki na rzecz opanowania pandemii.

Jednocześnie wprowadzane na całym świecie ograniczenia swobód obywatelskich i zwiększenie poziomu inwigilacji obywateli, jakkolwiek wskazywane są jako środki niezbędne do opanowania kryzysu zdrowia publicznego, przez swój brak transparentności zarówno pozostawiają pole do nadużyć (szczególnie w państwach, które w ostatnich latach coraz mocniej zwracają się w stronę autorytaryzmu), jak i stanowią siłę napędową dla historii, teorii spiskowych i utraty zaufania do instytucji państwowych, także tych związanych z ochroną zdrowia. Łatwo dostrzec, że w sytuacji, gdy pandemiczne okoliczności skłaniają rządy do ograniczenia prawa do zgromadzeń publicznych, coraz trudniej także o bezpieczne wyrażenie obywatelskiego nieposłuszeństwa, coraz łatwiej zaś uzasadnić stosowanie przemocy wobec protestujących, a to, jak wskazują badacze z agencji Freedom House, może doprowadzić do kryzysu wolności i demokracji na skalę światową.

Kontekst pandemii i wynikających z jej obecności niebezpieczeństw politycznych wzmacnia pilność refleksji na temat emocji zbiorowych. Już XX-wieczni myśliciele (jak István Bibó) wskazywali, że jeżeli uwaga wspólnoty skupi się na walce z wyimaginowanym, ale łatwym do wskazania wrogiem (jak przedstawiciele obcego etnosu), to podsycając swoje nieracjonalne lęki grupa ta będzie się oddalać do rozwiązania problemu. Co istotne, wrogiem może być każdy – zarówno Chińczycy (jako naród „związany” z początkiem pandemii), jak i wewnątrzpaństwowa opozycja polityczna i obecne w państwie mniejszości. Uzasadnienie takiej narracji wypływa kultu jedności społeczeństwa, którą przedstawia się jako jedyną drogę wyjścia z kryzysu. Jeżeli obowiązuje narracja brzmi „wygrać z epidemią możemy tylko zjednoczeni”, ale w ramach tego zjednoczenia oczekuje się uległości opozycji i obywateli wobec wszelkich decyzji rządu, także tych, które z walką z pandemią nie są związane, wówczas strach przed pandemią zamiast służyć mobilizacji i solidarności obywateli, zostaje wykorzystany do walki o radykałną jedność ideową wspólnoty, co paradoksalnie sprzyja podziałowi i polaryzacji społeczeństwa, a także zagraża jego wolności, nie oddalając przy tym wcale zagrożenia, jakie niesie ze sobą pandemia.

Jak wskazuje amerykańska filozof, Martha C. Nussbaum, uprzedzenia są niebezpieczne nie tylko ze względu na bezpośrednie powiązanie z agresją, ale też z uwagi na normalizację podziałów. Istotą uprzedzeń jest to, że najpierw dzielą społeczeństwo w sposób dyskretny, a dopiero później, gdy staną się naturalnym elementem życia społecznego, rozwijają się w jawne wykluczenia, by wreszcie stać się przyczyną pozwolenia na przemoc. Z historii wiemy, że społeczeństwa w chwilach kryzysów poszukują

prostych odpowiedzi na złożone problemy społeczne, które mogą służyć jako narzędzie legitymizacji pretensji do moralnej dominacji nad przeciwnikiem. To poczucie wyższości nad drugą stroną normalizuje relację obcości, wzmacniając obecne w społeczeństwach lęki i uprzedzenia. Takie przyzwolenie na wyobcowanie i demonizowanie określonych grup społecznych nie tylko poodnosi ryzyko wystąpienia przemocy, ale też może prowadzić do błędnego koła obarczania obcych winą za kryzysy wspólnoty. Jednak walka z tym widmowym wrogiem, a nie z realnym problemem, oddala społeczeństwo od zażegnania kryzysu, którego społeczno-gospodarcze następstwa okazują się w efekcie jeszcze bardziej dotkliwe, niż gdyby solidarnie próbowano mu przeciwdziałać. Wzmaga ona także nienawiść do już zidentyfikowanych „winnych”, co prowadzi do eskalacji przemocy. Ta z kolei nie następuje nagle i niespodziewanie, ale przeciwnie, jest to przewidywalny proces, który wymaga odpowiednich okoliczności i klimatu społeczno-politycznego, o które w czasach kryzysu szczególnie łatwo.

Uporanie się z emocjami pojawiającymi się i wzbudzonymi w czasie pandemii stanowi zatem wyzwanie niemniej istotne niż te wynikające z jej gospodarczych i zdrowotnych konsekwencji. Problem niebezpiecznych emocji politycznych jest tym pilniejszy w świetle dostrzeganych nie od dziś antydemokratycznych tendencji na całym świecie. Jak donosi agencja Freedom House, już od 2018 roku możemy mówić o światowym kryzysie demokracji i jej wartości, podczas gdy ostatnie analizy tej agencji pokazują między innymi, że w państwach post-transformacyjnych jeszcze przed wybuchem pandemii demokracja była w najgorszej kondycji od zakończenia zimnej wojny. To, jak świat wyglądał będzie po zakończeniu pandemii, zależy zatem nie tylko od tego, jak sprawnie funkcjonować będą służby medyczne i na ile zdyscyplinowani będziemy w przestrzeganiu zasad bezpieczeństwa, ale również od tego, na ile pozwolimy, by emocje wyzwolone przez pandemię wpłynęły zniekształcająco na nasze postrzeganie rzeczywistości i destruktywnie na nasze w niej funkcjonowanie.

Bibliografia

- Adriano Schimmenti, Joël Billieux, Vladan Starcevic, (2020), *The four horsemen of fear: An integrated model of understanding fear experiences during the COVID-19 pandemic*, Clinical Neuropsychiatry, 17, 2, s. 41-45.
- Gaëtan Mertens, Lotte Gerritsen, Elske Salemink, Iris Engelhard (2020), *Fear of the coronavirus (COVID-19): Predictors in an online study conducted in March 2020*, PsyArXiv Preprints,
- Lionel Hon Wai Lum, Paul Anantharajah Tambyah (2020), *Outbreak of COVID-19 – an urgent need for good science to silence our fears?* Singapore Medical Journal, 61 (2)
- Nussbaum, Martha Craven. (2012) *The New Religious Intolerance, Overcoming the Politics of Fear in an Anxious Age*. Cambridge: The Belknap Press of Harvard University Press.
- Shi-Yan Ren, Rong-Ding Gao, Ye-Lin Chen (2020), *Fear can be more harmful than the severe acute respiratory syndrome coronavirus 2 in controlling the corona virus disease 2019 epidemic*, World Journal of Clinical Cases, 26; 8(4).

Paweł Neumann-Karpiński – doktorant w Szkole Doktorskiej Uniwersytetu Szczecińskiego, gdzie realizuje projekt poświęcony narracjom tożsamościowym w Europie Środkowej. Absolwent studiów magisterskich z Filozofii i student SUM Studiów Europejskich na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nauczyciel filozofii i etyki, członek stowarzyszenia Collegium Invisible. Artykuł zdobył wyróżnienie w konkursie czasopisma „Filozofia w Praktyce” na najlepszy studencki esej dotyczący filozofii praktycznej w roku 2020.

This research has received funding from the European Research Council (ERC) under the European Union’s Horizon 2020 research and innovation programme (grant agreement No 805498).